

Kraków
15-12-2006
DZ. / Nr 292

Między chwałą a hańbą

KRZYSZTOF BABICKI o realizowanej w PWST „Arkadii”

- „Arkadia” Toma Stopparda, której premierę przygotowuje Pan w PWST, to utwór piękny, mądry i tajemniczy zarazem, bo przenosi nas w czasy Byrona, a jednocześnie opowiada o współczesności. Czyżby każda epoka miała swoją arkadię?

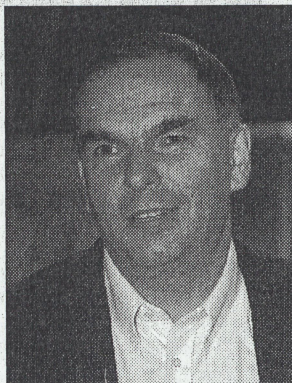
- Na pewno. Arkadia zawsze pozostaje arkadią, krainą marzeń, harmonii, gdzie wszystkie nasze zamierzenia spełniają się. Bohaterowie sztuki Stopparda dziejącej się w dwóch czasach także poszukują swojej arkadii, krainy szczęśliwości. Uważam, że Stoppard jest mistrzem struktury w sztuce dramatycznej. Ten podział czasów, które w jego utworze najpierw się przenikają, a w finale dopełniają, czyni „Arkadię” jedną z najbardziej wyrafinowanych sztuk, jakie w ostatnich latach napisano dla teatru. Obiegła wiele znaczących scen na świecie, bo jest też niezwykłym wyzwaniem dla aktorów. A już szczególnie dla studentów, jak w naszym przypadku, którzy za chwilę rozpoczną samodzielne życie w teatrach.

- Co łączy, a co różni XIX-wieczny świat Byrona i naszą współczesność?

- Poza tym, co napędza działania bohaterów, a więc miłością, zazdrością, nienawiścią, chęcią osiągnięcia sukcesu, przede wszystkim łączy ich potrzeba dojścia do prawdy związanej z naukami ścisłymi i z historią. To opowieść o świecie humanistów i reprezentantów nauk ścisłych; o tym, że choć są w tak różnych miejscach, to ich zacięłość w dążeniu do prawdy zespala te światy. W tej sztuce jest też bardzo precyzyjnie rozpisana afra kryminalna, którą próbują rozwikłać bohaterowie współcześni. To opowieść o zbrodni, która miała się zdarzyć w przeszłości, a jej sprawcą miał być lord Byron. Okazuje się, jak jeden mały zapis lub jedno drobne przemilczenie czy przekłamanie mogą kompletnie zmienić wizję zdarzenia.

- I już jesteśmy na naszym podwórku...

- No właśnie. Dziś w Polsce, kiedy tak bardzo grzebiemy w przeszłości ludzi, szukamy momentów ich zawahań, potknięć, sprzeniewierzeń czy podłości, bardzo często jedna informacja zaprzecza drugiej. Tak też jest w „Arkadii”. Zapis sprzed lat może uczynić z człowieka zbrodniarza, bez



Fot. Wacław Klag

względem na prawdę o zdarzeniu. „Arkadia” pokazuje, jak minimalne są odległości między pantanem chwały a piekłem hańby. Jest też opowieścią o potrzebie dochodzenia do prawdy, do harmonii, wreszcie szukaniem nadziei. Jeśli nie ma jej w życiu realnym, to szukamy jej w harmonii geometrii lub nauk ścisłych.

- Dobrze porozumiewa się Pan ze studentami, którzy rozmawiają już nieco innym językiem teatru?

* - To prawda, ale jednocześnie ta praca udowadnia mi, że jest szansa na to, by teatr wrócił do normalności, był teatrem repertuarowym - dla takiego przecież szkoły przygotowują swoich studentów - a przestał mizdrzyć się do jednej, obowiązującej estetyki preferowanej przez kilku krytyków.

- Pan, i jako dyrektor Teatru Wybrzeże i kierując obecnie lubelską sceną im. Osterwy, nie ulega modom, trendom i gustowi recenzentów. Czyżby nie chciał Pan wpisywać się we wszechobecny nowy nurt?

- Robię teatr za pieniądze podatnika, więc przede wszystkim dla publiczności, i chcę przemawiać do widza. Nie uprawiam sztuki dla kilku festiwalu czy przyjaznych poklepań po plecach. Znamy te opowieści, anegdoty krążące w środowisku, o których wreszcie trzeba powiedzieć głośno: jeśli nie ma brutalnego, wulgarnego spektaklu, najlepiej dziejącego się w blokowisku, bo ponoć to niezwykle obchodzi widzów, i dotykającego wyłącznie seksualności człowieka - to wówczas teatr nie jest „trendy”. A, moim zdaniem, profesjonalny teatr nie może wyłącznie schlebiać modom. Na dyplom studentów wybrałem „Arkadię” właśnie dlatego, by młodzi ludzie wiedzieli, iż teatr przede wszystkim powinien opowiadać o rzeczywistości, w której ludzie szukają harmonii i piękna. Że powinien opowiadać o sposobie myślenia człowieka. Że jest sztuką myślenia, mówienia i słuchania. I o tym robimy naszą „Arkadię”.

Rozmawiała: JOLANTA CIOSEK

Premiera „Arkadii” - 20 bm. o godz. 19 w PWST (sala 210). Kolejny spektakl 21 bm.